

Jędrzej Kitowicz (25 listopada 1728 w Warszawie - 3 kwietnia 1804 w Rzezycy)

Ten duchowny z saskiej Warszawy,

pamiętnikarz wścibski, ciekawy,

w "Opisie obyczajów"

przedstawił życie w kraju,

słodko-gorzki koniec zabawy.

(ebs)

Jędrzej Kitowicz krypt.: X. J. K. - polski historyk, pamiętnikarz, korespondent polityczny, ksiądz i konfederat barski.

Urodził się 25 listopada 1728 w Warszawie, ale zarówno data, jak i miejsce urodzenia oraz pochodzenie Kitowicza nie są pewne. Według historyka literatury Romana Pollaka pochodził z rodziny mieszczańskiej, natomiast według A. Zajączkowskiego i T. Mikulskiego pochodził ze szlachty. Jednak nazwisko Kitowicz nie figuruje w herbarzach szlacheckich.

Uczył się w szkołach publicznych w Warszawie, kończąc naukę na klasie retoryki. Pracował w służbie dygnitarzy kościelnych i świeckich (dwory magnackie). W latach 40. XVIII wieku związany był z dworem biskupa Teodora Czartoryskiego, rezydującego w pałacu w Dolsku. Przez 17 lat (1751-1768) pełnił funkcję sekretarza M. Lipskiego (opata komendataryjny lubiński, pisarz wielki koronny), który przyznał Kitowiczowi, w roku 1759, w dożywocie wójtostwo wsi Wieszkowo.

W końcu roku 1768 zaciągnął do konfederatów barskich do oddziału A. Morawskiego. Walczył pod Ignacym Skarbkiem-Malczewskim koło Radomia i pod Częstochową. W Wielkopolsce (w stopniu rotmistrza) był sekretarzem marszałka Józefa Zaremby.

Dosłużył się urzędu sekretarza u pisarza wielkiego, referendarza koronnego Michała Lipskiego opata benedyktynów lubińskich. Pozostawał w służbie biskupa kujawskiego Antoniego Ostrowskiego (późniejszego prymasa), zajmował się rachunkami w dobrach biskupich.

W 1771 wstąpił do seminarium duchownego dla misjonarzy przy kościele Św. Krzyża w Warszawie (Wł. Wóycicki twierdzi, że do seminarium oo pijarów), ale przerwał studiowanie teologii po roku. Za wstawiennictwem Andrzeja

Młodziejowskiego i Antoniego Ostrowskiego przeszkody na drodze do stanu kapłańskiego zostały rozwiązane w 1777. Około 1777 przyjął święcenia kapłańskie. Posługę pełnił najpierw w diecezji włocławskiej, a co najmniej od 1781 na probostwie w parafii św. Katarzyny w Rzeczczy, gdzie spędził też resztę życia. W 1788 zaczął porządkować swoje rękopisy, napisał wtedy (pisownia oryginalna, skróty):

Pospolicie niemal każdy, zaczynający czytać jaką książkę, ciekawym jest wiedzieć autora.... Z takowej uwagi czyniąc zadość czytelnikowi, donoszę mu, iż jestem rodowity Polak. Prosto ze szkół udawszy się na dworską służbę, a potem do konfederacji krajowej, a nakoniec do duchownego stanu. Niemal całe życie na publice strawiwszy i zawsze między ludźmi najpierwszymi w kraju mieszczący się, wszystko com w tych pamiętnikach napisał, albom oczami własnymi na to patrzył, albo z ust bardzo wiary godnych nieodzwłocznie słyszał, a w wielu okolicznościach samemu się znajdował: przeto pismu memu wiara bez bojaźni zawodu może być dana.

Zmarł 3 kwietnia 1804 w Rzeczczy.

Jest autorem dwóch niedokończonych dzieł, które pisał w Rzeczczy prawdopodobnie na podstawie wcześniejszych notatek i obserwacji Trybunałów w Piotrkowie. Opis obyczajów za panowania Augusta III był pierwszą próbą syntetycznego ujęcia obyczajowości epoki saskiej w Polsce; Pamiętniki, czyli Historia polska (częściowo wydane być może w wersji zniekształconej przez wydawcę w 1840, w całości w 1971) stanowiły kronikę lat 1743–1798, ze szczególnym uwzględnieniem konfederacji barskiej. Prace Kitowicza, szczególnie Opis obyczajów, mają zarówno wartość literacką, jak i historyczną. Jego sądy o czasach mu współczesnych były bardzo krytyczne i bardzo bogate w szczegóły. Wypowiadał się przeciwko Stanisławowi Augustowi i jego obozowi. Do ostatnich jego prac należy obraz statystyczny Polski w 1790. Jest on w rubrykach ułożony, wykazujący obszerność ziemi, ilość miast i wsi, dymów wiejskich i miejskich, oraz ludności, podatków, czyli przychodu i wydatków.

W Bibliotece Kórnickiej zachowała się korespondencja, jaką prowadził w sztabie Józefa Zaremby, którego był sekretarzem.

dwa fragmenty z "Opisu obyczajów":

Do zerwania sejmu nie zażywano osób rozumem i miłością dobra publicznego obdarzonych. Lada poseł ciemny jak noc (...) nie szukając pozornych przyczyn odezwał się w poselskiej izbie „Nie ma zgody na sejm!” i to było dosyć do odebrania wszystkich mocy sejmowania. A gdy go marszałek spytał „Co za racja?” odpowiedział krótko: „Jestem poseł, nie pozwalam i to powiedziawszy usiadł jak niemy diabeł, na wszystkie prośby i nalegania innych posłów o danie przyczyny zatamowanego sejmu nic więcej nie odpowiadając, tylko to jedno: «Jestem poseł».

Sejmiki zaś pospolicie odprawiane tumultem, przemocą i po pijanemu, nieraz zrywającego, a nawet i przeczącego większemu zdaniu na szablach rozniosły, chyba że z dobranymi pomocnikami dopadł do kancelarii, podpisał manifest i nim się za nim z koła sejmikowego drużyna pijana wysypała – zdążył uciec z miejsca sejmiku. Wtenczas dopiero, obaczywszy manifest, wszyscy jednogłośnie osądzili, że nie można dalej sejmikować bez zgwałcenia prawa wolnego nie pozwalam, które pospolicie nazywano pupilla libertatis, żrenica wolności. A jeżeli kontradycenta

[sprzeciwiającego się] doszli, zrąbali lub też na śmierć zabili, nim zaniósł manifest, to pupilla libertatis miana była za zdrową i całą, choć szablami pokrajana albo z okiem z tba wycięta.

*

JĘDRZEJ KITOWICZ O KAWIE

Gdy zaś nastała kawa i rozeszła się po wszystkich domach pańskich, szlachty majątniejszej i bogatszych mieszczan, dawano ją najprzód z rana z mlekiem i cukrem, po której pijano wódkę, a herbatę, jako sprawującą suchoty i oziębiającą żołądek, wcale zarzucono; policzono ją w liczbę lekarstw przeciw gorączce i do wypłukania garła po ejakcjach, mianowicie z gwałtownego pijaństwa pochodzących.

Po każdym także stole dawano gościom kawę, jednym z mlekiem, drugim bez mleka. Tym trunkiem najulubieńszym raczyły się kobiety najwięcej, tak z rana, jako też po obiedzie i po wieczery, osobliwie gdy w kompanii jakiej albo podczas tańców długo w noc dosiadywały. Kto z mężczyzn chciał uniknąć wina, wstawszy od stołu, miał się do kawy; było to albowiem na kształt przywileju zdrowia, że kto pił kawę, nie mógł być oprymowany winem. Ale ten przywilej nie służył dłużej jak do dwóch godzin; dobre i to, osobliwie, gdy złym winem pojono.

Kawa od ludzi majątnych przeszła nareszcie do całego pospólstwa, podniosły się po miastach kafenhauzy; szewcy, krawcy, przekupnie, przekupki, tragarze i najostatniejszy motłoch udał się do kawy. Nie była już wtenczas droga: za sześć groszy miedzianych dostał filiżanki kawy z mlekiem i cukrem, lecz też taka była i kawa: łąt kawy dla zapachu, cztery łąty pszenicy palonej, trocha faryny cukrowej, łyżka mleka roztworzonego wodą – smakowało to jednak prostactwu, nie znajdującemu smaku czystej kawy, dobrze sporządzonej.

A nawet i po domach małych albo skąpych robili sobie taką kawę przymieszując do niej przez połowę pszenicy lub grochu palonego, bo koniecznie chciało się kawy, już to że bez niej dom byłby poczytany za prostacki i sknerski, już że kawa wciąga ludzi w nałóg tak jak gorzałka albo tabaka, że się bez niej obejść nie może, kto się w nią włoży, tak dalece, że woli niejeden, a jeszcze bardziej niejedna, obejść się bez chleba niżeli bez kawy. Po miastach, osobliwie niemieckich, rzemieślnicy nie szkodowali na kawie, owszem im ekspensy umniejszała.

Póki nie znano kawy, rzemieślnik musiał dać czeladnikowi kieliszek gorzałki, który kosztował trzy grosze, potem chleba z masłem, to drugie trzy grosze; więc śniadanie jednej osoby kosztowało go sześć groszy, którego sam nie kosztował. Gdy zaś kawa weszła w zwyczaj, rzemieślnik kupił kawy już palonej i mielonej w sklepie korzennym za sześć groszy, cukru lodowatego za drugie sześć groszy, mleka pół garca za trzecie sześć groszy; w tym mleku ugotował owę trochę kawy, za sześć groszy kupioną, dał każdemu po kawałku cukru lodowatego, przez który w zęby wzięty pili owę kawę, po każdym łyku przejadając chleba z masłem cienkie kromki. I takim sposobem odbył śniadanie swoje, żony, dzieci, czeladzi, do kilku osób, czasem do ośmiu i dziewięciu, straciwszy mało więcej na wszystkie osoby, jak przedtem na jedną, a najwięcej dwie.

Z tych, co się zbytecznie włożyli w kawę, ledwo który otworzył oczy, zaraz mu do łóżka niesiono kawę; bo było uprzedzenie od doktorów zatwierdzone, że wstawać z łóżka na czczo, a jeszcze bardziej wychodzić tak na wiatr, jest niezdrowo. Dlatego panie nabożne, kiedy miały przyjmować komunię, spieszyły się do niej jak najraniej, a po przyjętej jeszcze spieszniej powracały do domu, gotowe wyprać po pysku sługę, policzki jej wyszczypać z wielkiej gorliwości, jeżeliby za wstąpieniem w próg kawy gotowej nie zastały.

Parochianki zaś wiejskie, kiedy miały przyjmować tę świętość, opodal od kościoła mieszkające, brały z sobą na odpust kawę i tam albo w domu księżym, albo w karczmie lub innym jakim zaraz po komunii napijały się najmilszego swego trunku z obawy, przez długą czczość żołądka aby aury niezdrowej w niego nie naciągnęły. Dziwna rzecz, iż z takiego uprzedzenia nie mogli się wyprowadzić doświadczeniem z służących swoich, którzy pospolicie do obiadu czci, a czasem i cały dzień głodni - zdrowi i rzeświejsi byli od swoich panów i pań delikatek. Choćby dziesięć domów na dzień (jak to jest łatwo w miastach) odwiedzała która jejmość kawiarka, w żadnym się nie wymówiła od filiżanki kawy, gdzie ją tylko częstowano; wszędzie zaś tym trunkiem raczyć się damom było we zwyczaju.

"Opis obyczajów za panowania Augusta III", wyd. trzecie przejrzone, oprac. R. Pollak, Wrocław - Warszawa, Kraków 1970

Fragment "Opisu obyczajów" włączony w benefis Andrzeja Grabowskiego:

<https://www.youtube.com/watch?v=jEnNiZuHHQ&t=182s>

Słuchowisko "Opis obyczajów" w radiowej Jedynce w adaptacji radiowej w reżyserii Jacka Jabrzyka i z muzyką Jakuba Orłowskiego:

<https://www.youtube.com/watch?v=LScPv6preQw>

Słuchowisko Studia Teatru Wyobraźni Młodzieżowego Domu Kultury w Chełmie "Opis obyczajów za panowania Króla Augusta III":

<https://www.youtube.com/watch?v=KewRjKvUG4>